

45. PRZEMYSKA ARCHIDIECEZJALNA
PIESZA PIELGRZYMKA
NA JASNĄ GÓRĘ

„Pielgrzymi nadziei”

DZIEŃ VIII
11 lipca 2025 r.

Spis treści:

Modlitwy poranne	3
Medytacja	10
Konferencja	15
Rozważania różańcowe	28
Droga Krzyżowa	32
Koronka do Bożego Miłosierdzia	44
Nowenna	47
Modlitwy wieczorne	49

Modlitwy poranne

W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,
zmiłuj się nad nami.

Maryjo, Królowo Apostołów,
módl się za nami.

Święty Pawle Apostole, módl się za nami.

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,
módlcie się za nami.

Od grzechu każdego,
wybaw nas, Panie.

Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje.
Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako
w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na
pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś
Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota
Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się
za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.
Amen.

Skład Apostolski

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

Aniele Boży, Stróże mój, Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

Boskie Serce Jezusa, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

Akt wiary

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
w Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może.

Akt nadziei

Ufam Tobie, boś Ty wierny,
wszechmogący i miłosierny.
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości

Boże, choć Cię nie pojmuję,
jednak nad wszystko miłuję,
nad wszystko, co jest stworzone,
boś Ty dobro nieskończone.

Akt żalu

Ach, żałuję za me złości
jedynie dla Twojej miłości.
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,
całym sercem skruszonemu.

Akt pokory

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.
Bogu niech będzie chwała,
a dla mnie zbawienie w niebie.

Akt dziękczynienia

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki
wieków. Amen.

Akt poddania się woli Bożej

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twojej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

O zwycięstwo nad główną wadą

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

Za dobrodziejów

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

Za konających

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

O powołania

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

Aby dobrze przeżyć dzień

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Anioł Pański *(w tym miejscu można podać intencje dnia)*

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.
Niech mi się stanie według słowa Twego.
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.
I zamieszkało między nami.
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Za zamartych pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartych dobroczyńców naszej pielgrzymki:

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Medytacja

Bogactwo chrześcijanina

Mt 19,27-29

Pytanie jakie Piotr skierował do Jezusa wpisuje się w szerszy kontekst fragmentu Ewangelii św. Mateusza, który podejmuje zagadnienia bogactwa i ubóstwa. Najpierw św. Mateusz relacjonuje historię powołania bogatego młodzieńca, który ze względu na przywiązanie do bogactw odrzuca zaproszenie Jezusa do pójścia za nim (Mt 19,16-22). Następnie przytacza dość radykalne słowa Mistrza o tym, jak trudno bogatemu wejść do Królestwa niebieskiego (Mt 19,23).

To stwierdzenie Nauczyciela prowokuje pytanie Piotra, które wybrzmiewa w dzisiejszej Ewangelii.

W swoim pytaniu Piotr zaznacza, że postąpili zgodnie z nauką Mistrza. Gdy Jezus skierował do nich słowo powołania zostawili wszystko i poszli za Nim, zmieniając zupełnie styl swojego życia, porzucili dawne relacje, zwyczaje, zajęcia, dobytek.

Przekonanie o tym, że św. Piotr tak naprawdę niewiele zostawił dla Jezusa, bo był bardzo ubogim człowiekiem w świetle badań archeologicznych

i biblijnych uległo znacznemu przewartościowaniu. Pozwalają one przyjąć, że Piotr wraz z Andrzejem byli dość zamożnymi ludźmi, którzy nie tylko zajmowali się rybołówstwem, ale nawet mieli jakieś przedsiębiorstwo, spółkę razem z synami Zebedeusza, które zapewniało im w miarę dostatnie życie.

Piotr przyjmuje również Jezusa do swojego domu, co oznacza, że miał co najmniej dwie lub trzy izby. Warto wspomnieć, że najubożsi mieszkańcy Palestyny mieli często dom, który składał się tylko z jednej izby. W takim kontekście słowa Piotra nabierają głębszego znaczenia. Jego pójście za Jezusem było pozostawieniem usystematyzowanego i dostatniego życia, a wybraniem czegoś po ludzku niespodziewanego i nieprzewidywalnego. Stąd też pytanie Piotra o to, co otrzymają w zamian za taką postawę i decyzję.

Pójście za Jezusem nie tylko wymaga odrzucenia grzechu i nawrócenia, ale również zostawienia tego, co przeszkadza w naśladowaniu Pana. Bogactwo, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii może mieć bardzo wiele twarzy, nie zawsze musi się kojarzyć z czymś materialnym albo czymś z natury złym. Czasami są to jakieś relacje, które odciągają nas od Pana, czasami jakieś zwyczaje, nałogi,

przyjemności, które tak zajmują lub przywiązują człowieka, że nie jest w stanie zająć się relacją z Bogiem.

Odpowiedź Jezusa na pytanie Piotra dotyczy dwóch wymiarów życia: tego doczesnego i wiecznego. Przyjmuje ona bardzo uroczysty charakter, dzięki początkowej podniosłej formule: „Zaprawdę powiadam wam” (Mt 19,28). Wskazuje ona, że słowa, które Jezus kieruje do swoich uczniów posiadają wielkie znaczenie, szczególnie w kontekście ich powołania i życia.

Jezus odwołuje się najpierw do argumentacji eschatologicznej, dlatego w pierwszej kolejności przywołuje przyszłe odrodzenie oraz określa jego czas, „gdy Syn człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały” (Mt 19,28). Zapowiada apostołom nagrodę, która wiąże się z życiem przyszłym i będzie polegać na udziale w chwale Jezusa, a nawet w Jego władzy sądzenia.

Nie bez znaczenia Jezus odnosi się najpierw do rzeczywistości życia wiecznego. Chrześcijanin nie może zapominać, że jego życie nie kończy się wraz ze śmiercią tutaj na ziemi. Musi pamiętać, że jest pielgrzymem w drodze do niebieskiej ojczyzny i choć życie na ziemi stanowi ważny etap istnienia, to

uczeń Pana nie może zbyt przywiązywać się do tego, co ziemskie.

W obecnym czasie chrześcijanie bardzo przywiązują się do tego świata, żyją i postępują tak, jakby ich życie kończyło się w chwili śmierci, dlatego skupieni są na tym, żeby maksymalnie korzystać z uroków życia i obce staje się dla nich jakiegokolwiek wyrzeczenie, ofiara czy asceza. Dla człowieka wierzącego prawda o życiu wiecznym powinna być znaczącym kryterium podejmowania decyzji i kształtowania stylu swojego ziemskiego bytowania.

Drugi argument, który przytacza Chrystus dotyczy życia ziemskiego uczniów. Jezus zaznacza, że czeka ich nie tylko wieczna nagroda, chociaż jest ona wskazana jako pierwsza. Podkreśla istnienie nagrody również w życiu doczesnym. Uświadamia uczniom, że pozostawienie dla Niego domu rodzinnego, bogactw i rzeczy materialnych, a w końcu relacji rodzinnych paradoksalnie owocuje pozyskaniem nowych domów, relacji i rodzin, a nawet rzeczy materialnych, które jak zaznacza uczeń otrzymuje w zwielokrotnionej ilości. Wyzbywając się tak silnych więzi rodzinnych i własnościowych, człowiek nabiera niezwyklej wolności, dystansu, przez to wszystko co spotyka podczas swojej działalności misyjnej

nie traktuje jako swojej prywatnej własności, ale napotkane osoby i pozyskane dobra pomagają mu głosić królestwo niebieskie.

Mistrz jednak nie zatrzymuje się tylko na doczesnych zyskach, natychmiast dodaje: „I życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,29). Nie kupi sobie za swoje bogactwa, nie wygra, ale otrzyma zupełnie darmowo. W błędzie jest ten, kto twierdzi, że można kupić sobie wieczne zbawienie za postawę w życiu doczesnym, za modlitwę, wyrzeczenie, post, jałmużnę. Nie jest to jednak rzecz, którą można nabyć. Człowiek musi zawsze pamiętać, że nie może sam pozyskać dla siebie zbawienia i życia wiecznego, ale otrzymuje je w darze od Boga. Przez swoją postawę, decyzję i wybory może się tylko otworzyć i przyjąć życie wieczne, które dobry Bóg mu ofiaruje. Warto zastanowić się jakie mam podejście do rzeczy materialnych? Czy pomagają mi czy też przeszkadzają w świadczeniu o Jezusie? Czy jestem wdzięczny Bogu za łaski, których mi udziela?

Konferencja

Sąd Ostateczny wypełnieniem nadziei

Idea Sądu Ostatecznego została bardzo mocno zaakcentowana w naszym wyznaniu wiary. Chrystus, który „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba” przyjdzie w „chwale sądzić żywych i umarłych”. Chrystus powtórnie przyjdzie na świat, a wraz z tym chwalebnym przyjściem dokona się ostateczne podsumowanie dziejów i objawi potęga dobra i miłości. „Wiara w Chrystusa nigdy nie patrzyła tylko wstecz ani też tylko w przód – pisze papież w *Spe salvi* w nr 41 – ale zawsze również w przód, ku godzinie sprawiedliwości, którą Pan zapowiadał wielokrotnie”. To przyjście, aby dokonać Sądu może napawać grozą, przerażać i paraliżować. Chrześcijanie patrzą na nie z nadzieją.

1. Wizja Sądu Ostatecznego

Wizja Sądu Ostatecznego zajmuje nie tylko ludzi wierzących w Chrystusa. Także ludzie niewierzący lub wyznawcy innych religii uświadamiają sobie, że kiedyś nastąpi koniec świata. Zwykle wyobrażają go sobie jako coś strasznego – snują apokaliptyczne wizje zniszczenia, ostatecznej walki pomiędzy dobrem a złem. Zakończenie ziemskiej rzeczywistości

jest tematem wielu filmów i książek. Sieją one grozę przed tym, co ma nadejść. Zwykle kończą się tragicznie: obrazami całkowitego spustoszenia materialnego i degradacji moralnej ludzi, którzy nie mając dokąd uciec podejmują ostatnią walkę już nie o życie, ale o godną śmierć.

Takie apokaliptyczne obrazy funkcjonują w świadomości zbiorowej ludzkości od bardzo dawna. Czasami są wzmacniane przez proroctwa dotyczące końca świata, rozsiewane przez różne sekty niechrześcijańskie. Datę końca świata wielokrotnie wyznaczali świadkowie Jehowy. Są oni szczególnymi piewcami totalnego zniszczenia tych, którzy nie należą do nich oraz raju na ziemi dla swoich wyznawców. W broszurkach rozdawanym w nadziei, że pozyskają nowych członków, możemy znaleźć opisy Armagedonu – ostatecznej walki i Sądu Ostatecznego, po którym Jehowa pozwoli żyć bez końca garstce swoich wybranych głosicieli – oczywiście świadków Jehowy. Podobnie też i adwentyści żyją bardzo mocno akcentując powtórne przyjsie Chrystusa na ziemię.

Wiadomość o zbliżającym się końcu świata jest informacją na tyle ciekawą i budzącą emocje, że wraca od czasu do czasu w mediach na całym świecie.

Wizja Sądu Ostatecznego może przerażać, jeśli pofolgujemy wyobraźni i zagłębimy się w szczegółowe przypuszczenia dotyczące przyszłej destrukcji. Tak bardzo często czynili artyści, inspirowani biblijnymi obrazami dni ostatnich. Straszna godzina Sądu ostatecznego była tematem licznych rozważań teologicznych, natchnieniem dla kaznodziejów i źródłem fascynacji dla wielu pokoleń duchownych. Także „w ikonografii uwydatniano coraz bardziej groźny i posępny aspekt Sądu, który widocznie bardziej pociągał artystów niż blask nadziei, który często nadmiernie przysłaniała groza” (Spes salvi nr 41).

Z drugiej strony wielu ludzi podchodzi do końca świata z pewnym spokojem. Uważają, że historia świata dobiegnie do swego końca spokojnie, niespodziewanie, zwyczajnie. Praktycznie nic się nie stanie. Koniec świata przyjdzie pogodnie i cicho, jak każdy inny dzień.

Wizja końca świata jak zauważamy ma różne oblicza i postrzegana jest przez ludzi w przeróżny sposób, a jaka będzie wie tylko Bóg.

2. Sąd Ostateczny – godzina sprawiedliwości

Straszna wizja Sądu Ostatecznego łatwo może przestonąć to, co sprawia, że jest on wielką nadzieją

chrześcijan. Skoncentrowanie się na ostatecznej walce, która dokona się między Bogiem a szatanem; nieodwołalny wyrok potępienia dla tych, którzy opowiedzieli się za złem, może łatwo zaciemnić prawdę, że Sąd Ostateczny będzie momentem chwały i radości; chwilą triumfu dobra nad złem. Ostatecznego potwierdzenia, że Bóg jest większy niż zło.

Istotą Sądu Ostatecznego jest wymierzenie sprawiedliwości. Bóg przyjdzie sądzić „żywych i umarłych”. Okaze się Sędzią sprawiedliwym, który „za dobro wynagradza a za zło karze”. Bardziej niż bać się Sądu – trzeba ufać sprawiedliwemu Bogu. Jego sprawiedliwość oznacza, iż nikogo nie skrzywdzi. Na Sądzie Ostatecznym nikt, nawet najmniejszy i najstarszy człowiek, który był lekceważony i krzywdzony przez wszystkich, nie zostanie skrzywdzony. Wreszcie otrzyma to, co mu się słusznie należy.

W godzinie Sądu Ostatecznego zatriumfuje Boża sprawiedliwość. Nie będzie ona niczym skażona – jak często zdarza się ludzkiej sprawiedliwości. Nie zostanie ona „naciągnięta” przeciwko człowiekowi. Bóg potraktuje wszystkich jednakowo – sprawiedliwie, „bez żadnych względów na osoby”. Bóg jest bowiem sprawiedliwością i zapewnia sprawiedliwość. To jest

naszą pociechą i nadzieją.

Sąd Ostateczny będzie aktem miłosierdzia a nie aktem zemsty, którą Bóg się nasyci. Stanowczo musimy odrzucić – jako niechrześcijański i nieewangeliczny obraz Boga, który cierpliwie czeka do godziny Sądu ostatecznego, aby wziąć odwet za wszystkie doznane niesprawiedliwości i zło popełnione względem Niego przez człowieka. Trzeba głęboko wyryć w sercu prawdę, że Bóg jest Bogiem miłości a nie zemsty.

Bóg nie jest wrogiem grzesznika, lecz wrogiem grzechu. Serce Boże nie będzie odczuwało satysfakcji i radości z tego, że którekolwiek z Jego stworzeń mogło zasłużyć na potępienie. Obraz Boga, który odkrywamy w Jezusie nie pozwala nam na takie spojrzenie na Boga.

3. Przyjdzie sądzić żywych i umarłych

Nikt nie może być zaskoczony tym, że pod koniec ziemskiej historii dokona się sąd nad nią. Jezus wielokrotnie go zapowiadał. Co więcej podawał jego kryteria, na co zwróci uwagę podczas sądu: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na

swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych ludzi od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: Pójdźcie, błogostawieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Wówczas zapytają sprawiedliwi: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie? A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie; byłem chory i w więzieniu,

a nie odwiedziliście Mnie. Wówczas zapytają i ci: Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie? Wtedy odpowie im: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25,31-46).

W dniu sądu publicznie zostaną wyjawione tajemnice serc ludzkich. Postępowanie każdego człowieka stanie się jawne. „Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome” pisze św. Łukasz w swojej ewangelii (Łk 12,1-3).

Każdy człowiek, jak wiemy będzie sądzony indywidualnie w chwili śmierci. Będzie to sąd szczegółowy. Każdy odbierze wtedy swoją nagrodę lub karę. Czy istnieje zatem konieczność publicznego sądu?

Katechizm św. Piusa X uczy, że wszyscy będziemy „sądzeni na sądzie powszechnym z kilku powodów: dla chwały Bożej, dla chwały Jezusa Chrystusa, dla uczczenia świętych, dla zawstydzenia złych, aby także i ciało wraz z duszą mogło otrzymać nagrodę lub karę” (Katechizm św. Piusa X, Siódmy artykuł wiary).

Zastanówmy się nad tymi powodami sądu powszechnego.

Będzie on objawieniem chwały Bożej. Wtedy wszyscy zobaczą majestat i potęgę Boga oraz inne przymioty Trójcy Świętej. Bóg sprawiedliwie i z miłością rządzi światem. W chwili Sądu ostatecznego ludzkość zobaczy, jakimi względami kierowała się Opatrzność Boża i jak bardzo Panu Bogu zależało na dobru każdego człowieka i całej ludzkości. Wtedy jasne staną się plany Boże, które w historii nieraz próbuje pogmatwać zła wola człowieka.

Godzina Sądu Ostatecznego będzie zarazem triumfem Chrystusa. Ten, którego źli ludzie skazali na śmierć krzyżową i w pogardzie odrzucili objawi się jako Pan historii i wieczności. W chwili Sądu zajaśnieje wspaniałość Jego krzyża. Chrystus zaś, który został osądzony przez grzeszną ludzkość i skazany na potępienie powróci jako najwyższy i nieodwołalny jej Sędzia. Już nie będzie pozostawać w ukryciu Jego bóstwo i potęga. Wszyscy zobaczą, kim jest i dlaczego został posłany do ludzi.

W godzinie Sądu ludzkość pozna prawdę o Chrystusie, jedynym Zbawicielu świata. Nikt nie będzie mógł zaprzeczyć miłości, która w Nim się objawiła.

Podczas Sądu Ostatecznego w pełni ukaże się chwała świętych. Wszystkie ich czyny ujrzą światło dzienne i zostaną nagrodzone. Zajaśnią oni w pełnym blasku jako przyjaciele Boga, słudzy miłości i prawdy. Wielu świętych zaznało w życiu ziemskim cierpienia. Byli odrzuceni przez grzeszny świat, wyśmiani, potępieni a nawet prześladowani. Cierpieli za wierność Chrystusowi i jego Ewangelii.

W godzinie Sądu staną po stronie Chrystusa i odbiorą publicznie nagrodę wieczną. Za życia ziemskiego mogli żyć w pogardzie, poniżeniu, napiętnowani przez złych i wyśmiewani. W godzinie Sądu okaże się, że to oni mieli rację wiernie trwając przy Chrystusie.

Będzie to godzina potwierdzenia, że mają nieprzemijającą wartość takie cnoty, jak miłość, poświęcenie, wierność prawdzie, uczciwość, wytrwanie w dobru pomimo wielu pokus do zła.

Na sądzie powszechnym święci odbiorą swoją nagrodę, a niegodziwi zostaną publicznie ukarani. Jawnie zostaną napiętnowane złe uczynki. Ludzie, którzy opowiedzieli się po stronie zła, teraz zostaną potępieni. Ich najbardziej skryte grzechy zostaną wobec wszystkich ujawnione i napiętnowane, a oni sami odejdą zawstydzeni.

Dzisiaj zdarza się, że ludzie źli chlubią się swoimi grzechami a nawet cieszą ze swej niesprawiedliwości. Wydaje im się, że zajęli miejsce Boga i mają prawo określać, co jest dobre a co złe. Często arogancko przekonują innych, że w złu czynionym przez nich nie ma nic złego i godnego napiętnowania. W swoim bezwstydzie próbują zmieniać oceny moralne, zacierając granice pomiędzy dobrem i złem. W godzinie Sądu Ostatecznego zostaną zdemaskowani, a ich manipulacje odkryte. Dobro zatriumfuje i zostanie przywrócone właściwe znaczenie słów takich jak: jak prawda, sprawiedliwość, dobro i godność.

Powikłane ludzkie sumienia nie będą w stanie nadal kłamać i deformować rzeczywistości. Każdy stanie wobec Boga i siebie samego w prawdzie swego życia.

4. Czy winniśmy bać się Sądu Ostatecznego?

Odpowiedź na to pytanie brzmi „tak” i „nie”. Jeśli ktoś żyje uczciwie, nie musi przeżywać paraliżującego lęku przed Sądem. Święci nie muszą lękać się kary. Dla nich godzina Sądu jest momentem triumfu i radości. Przyjaciele Boga z niecierpliwością oczekują powtórnego przyjścia w chwale i z nadzieją

patrzą na Sąd. Będzie on dla nich momentem szczęśliwym.

Ci natomiast, którzy dobrowolnie i świadomie marnują swe życie żyjąc w grzechach ciężkich mają powody, aby obawiać się godziny sądu powszechnego. Dla nich nie jest on znakiem nadziei, ale zapowiedzią kary wiecznej.

„Sąd Boży jest nadzieją, zarówno dlatego, że jest sprawiedliwością, jak i dlatego, że jest łaską. Gdyby był tylko łaską, wszystko, co ziemskie, byłoby bez znaczenia, Bóg byłby nam winien odpowiedź na pytanie o sprawiedliwość – decydujące dla nas pytanie wobec historii i samego Boga. Gdyby był tylko sprawiedliwością, byłby ostatecznie dla nas wszystkich jedynie przyczyną lęku. Wcielenie Boga w Chrystusie tak bardzo połączyło sprawiedliwość i łaskę, że sprawiedliwość jest ustanowiona ze stanowczością: wszyscy oczekujemy naszego zbawienia «z bojaźnią i drżeniem». Niemniej łaska pozwala nam wszystkim mieć nadzieję i ufnie zmierzać ku Sędziemu, którego znamy jako naszego «Rzecznika» Paraletos (por. 1 J 2,1)” (Spe salvi nr 47).

Oczekiwanie powtórnego przyjścia Chrystusa w chwale na sąd nie ma charakteru biernego wypatrywania Jego nadejścia. Chrześcijanie żyją

przyszłością i rozpoznają jej ostateczny horyzont. Nie pozostają jednak biernymi, apatycznymi. Chrześcijanie wiedzą, że na Sąd Boży oczekuje się w twórczej codzienności. Modlitwa, praca, poświęcenie dla bliźnich, cierpienie – to wszystko wypełnia nasze zwyczajne życie, które przeżywamy w perspektywie nadejścia w chwale Zbawiciela świata.

Chrześcijanin to człowiek nadziei, ufnie patrzący w przyszłość. Chrześcijanin nie powinien żyć zniewolony strachem przed Bogiem – Sędzią. Cnotą chrześcijańską nie jest strach, ale bojaźń Boża.

Jest ona zupełnie czym innym niż przerażenie z powodu zbliżania się nadchodzącej kary i gniewu Bożego. Bojaźń Boża to troska o to, by nie obrażać swoim złym postępowaniem miłującego Boga. Jej motywem jest synowska miłość do Boga, a nie strach przed Jego gniewem i karą. Nie jesteśmy niewolnikami. Jeśli chcemy zachowywać Boże przykazania i być uczniami Chrystusa, to nie dlatego, że zostało to nam narzucone i przekalkulowaliśmy sobie, że się nam to opłaca. Tym bardziej nie dlatego, że niepokoi nas myśl o karze, która nas czeka.

Chcemy być wierni Bogu dlatego, że On na to zasługuje, że jest godzien naszej miłości i zrodzonego z niej posłuszeństwa. Żyjmy szlachetnie, jak Bóg tego pragnie z prawdziwej, szczerzej miłości do Niego naszego Stwórcy.

Rozważania różańcowe

Tajemnice bolesne

1. Modlitwa Jezusa w Ogrójcu

Jest noc. Cisza. Jezus odchodzi na bok i się modli. Ale to nie jest spokojna modlitwa. To jest modlitwa człowieka, który wie, że zaraz się wszystko rozsypie. Modlitwa człowieka, który boi się, który nie ma już nic do powiedzenia, oprócz: „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal to ode mnie”.

Ilu z nas tu zna ten stan? Kiedy nikt nie widzi, a u ciebie w środku wszystko się rozsypuje. Bo wracasz do domu, gdzie nie ma spokoju. Bo ciągniesz w sercu coś, czego już nie dajesz rady nieść.

Każdy ma swój Ogrójec. To może być jakaś decyzja, której się boisz. Jakaś rozmowa, której unikasz. A może to tylko zmęczenie – nie fizyczne, ale takie głębokie, którego nawet nie leczy sen.

I właśnie wtedy Jezus klęczy obok ciebie. Nie mówi: „Nie bój się”. Tylko modli się razem z tobą. W ciszy, nocą. W samotności.

Na pielgrzymce ten Ogrójec może się zdarzyć w środku dnia. W środku tłumu. Idziesz, śpiewają, a ty czujesz, że jesteś sam.

Ale właśnie to – że się nie zatrzymujesz – jest twoją modlitwą.

2. Biczowanie

Chyba nikt z nas nie był biczowany. Ale wszyscy zostaliśmy kiedyś zranieni. I często bolało to, co niewidoczne: słowa. Albo brak słów.

Jezus stoi i przyjmuje ciosy. Nie tylko od obcych – od tych, którym był obojętny. Tak samo czasem nas ranią ludzie, którzy po prostu nie widzą naszego bólu. Albo – co gorsze – udają, że go nie widzą.

Na pielgrzymce to wychodzi. Wchodzą te myśli, których nie słyszysz na co dzień. Przypomina się, co ktoś powiedział. Coś z rodziny, coś ze szkoły, z pracy. Albo coś, co ty sam mówisz sobie od lat: „Jestem beznadziejny. Nie dam rady.”

A Jezus? On nie odszedł od tych, którzy Go biczowali. Nie uciekł. Stał. Nie po to, żeby się dać upokorzyć, ale żeby pokazać, że czasem trzeba przyjąć to, co boli – i przejść przez to.

Czasem trzeba przyznać, że coś w nas jest poobijane. I że to nie znaczy, że jesteśmy słabi. Tylko że jesteśmy prawdziwi.

3. Cierniem ukoronowanie

Zakładają Jezusowi koronę. Cierniową. To nie tylko ból. To kpina. Szydzą: „Witaj Królu!” I śmieją się. A On stoi.

Ile razy my słyszeliśmy taki śmiech? Może nie wprost. Może ironiczne spojrzenie, głupi komentarz. Może ktoś się śmiał z twojej wiary. Może z tego, że coś ci się nie udało. Może z twojej historii, z twojej rodziny.

To się czasem w tobie odzywa i boli. Bo przypominasz sobie, jak bardzo chciałeś być kimś, a usłyszałeś, że nie dasz rady. Tak się starałeś, a ktoś to wyśmiał.

Jezus nie zdejmuje cierni. Nie walczy z tym. Tylko patrzy. W milczeniu. I w tym spojrzeniu nie ma wstydu. Jest godność.

Ta tajemnica jest o tym, że nie wszystko trzeba wyjaśniać. Że czasem trzeba tylko przestać udowadniać innym, że się coś znaczy. I po prostu być sobą – nawet jeśli boli.

4. Dźwiganie krzyża

To tajemnica, która nie potrzebuje opisu. Bo każdy ją zna. Każdy coś niesie.

Jezus niesie krzyż. I pada. I znów wstaje. I znów pada. Prawdziwa droga, nie teatr.

Na pielgrzymce masz to dosłownie – plecak, zmęczenie, ból nóg. Ale w sercu – też coś. Może brak pracy. Może małżeństwo, które nie jest takie, jak miało być. Może dziecko, które się pogubiło. Może

samotność. Może brak akceptacji.

I nie ma tu wzniosłych słów. Są tylko kroki. Jeden po drugim. Bo czasem życie to nie jest walka o sukces, tylko o to, żeby nie przestać iść.

Jezus nie był sam. Był Szymon. Była Weronika. Były kobiety. Nie zbawili świata – ale byli. I to wystarczyło. Może my na pielgrzymce nie jesteśmy od wielkich rzeczy. Ale jesteśmy. Obok siebie. I to już dużo.

5. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Jezus umiera. Cisza. Koniec. Nie ma już słów. Nie ma cudów. Nie ma spektaklu. Jest tylko ciało, które przestaje oddychać. Serce, które przestaje bić.

Każdy z nas ma takie chwile. Kiedy coś się kończy. Umiera jakaś relacja. Kończy się jakaś nadzieja. Odchodzi ktoś bliski. Albo ty sam przestajesz być takim człowiekiem, jakim chciałeś być.

Na pielgrzymce też są takie momenty. Zmęczenie tak duże, że nie chcesz już nawet śpiewać. Nic cię nie cieszy. Idziesz, bo inni idą. I to jest w porządku.

Bo śmierć na krzyżu to nie był moment mocy. To był moment prawdy. O tym, że życie nie zawsze błyszczy. Czasem po prostu boli. Ale nawet w tym bólu – można trwać. Cicho. Bez słów. Po prostu być.

Droga Krzyżowa

Stacja I. Pan Jezus skazany na śmierć

*Raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki
Panu, rozwarły się me usta na wrogów moich,
gdyż cieszyć się mogę Twoją pomocą. (1Sm 2,1)*

Raduje się me serce w Panu... Jakże inna jest ta radość, która była w Annie, od tej rozważanej przy tej stacji. Twój wyrok, Panie Jezu, wzbudził wiele radości, zwłaszcza wśród tych, którzy się do niego przyczynili. Arcykapłani w końcu się z Tobą rozprawili. Piłat w końcu miał święty spokój. Tłum czuł się wysłuchany w swoich bezrefleksyjnych żądaniach. To przerażające, że radość upatrujemy w postawieniu na swoim za wszelką cenę, nie zważając na konsekwencje. Nie widzę, Panie Jezu, że takie moje decyzje to wyroki wydawane na innych. Wyroki wydawane na Ciebie. Nie ma we mnie radości takiej, jaka była w Annie, radości wynikającej z wypełnienia Twojego słowa. Ja wolę, aby moje słowo było tym, które powinno być spełniane, bo nie widzę, jakie to ma konsekwencje w życiu moim i moich bliskich.

Stacja II. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

*Nikt tak święty jak Pan, prócz Ciebie nie ma nikogo,
nikt taką Skalą jak Bóg nasz. (1Sm 2,2)*

...nikt taką Skalą jak Bóg nasz. Potrzebujemy tego słowa przy tej stacji. Moment wzięcia krzyża, moment, w którym krzyż pojawia się w życiu, bez wątpienia jest momentem, w którym osuwa się grunt pod nogami. Potrzebuję wtedy czegoś pewnego, czegoś, co da mi poczucie, że nie upadnę, że mnie krzyż nie przygniecie. Co dla Ciebie, Panie, było tą skalą, ostoją, która pozwoliła Ci stać, która pozwoliła Ci wziąć krzyż? Wsłuchuję się w Twoje słowa zapisane na kartach Ewangelii i wiem, mam w sobie tę pewność, że Twoją skalą była relacja z Ojcem. Pewność, że On jest z Tobą na tej drodze, że Cię nie zostawi, że będzie do końca. Proszę Cię, Panie, przy tej stacji, abyś był dla mnie skalą, na której mogę się oprzeć.

Stacja III. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz pierwszy

Nie mówcie więcej słów pełnych pychy... (1Sm 2,3)

Nieprzypadkowo pycha jest wymieniana jako pierwszy z grzechów głównych. To zawsze jest

pierwszy upadek. Nawet jeśli pierwsze pobudki są dobre, szlachetne, w końcu przyjdzie taki moment, że odezwie się we mnie pycha. Potrzebny był ten pierwszy upadek, Panie Jezu, nie Tobie, ale mnie. Potrzebny był po to, abyś mi pokazał, że do krzyża nie można podchodzić zuchwale, lekkomyślnie, że nie można być siebie pewnym. To wszystko jest o mnie, nie o Tobie. O Tobie jest zupełnie inna prawda, choć wydarzająca się w tym samym miejscu, w moim upadku. Jesteś tam nie dlatego, że zgrzeszyłeś, jesteś tam, bo ja zgrzeszyłem, a Ty chcesz mnie podnieść.

Stacja IV. Pan Jezus spotyka swoją Matkę

...z ust waszych niech nie wychodzą słowa wyniosłe...

(1Sm 2,3)

Miałś prawo do takich słów. Miałś prawo do tego, żeby mieć pretensje do Boga. Przecież obiecał zupełnie co innego. Jak się mają słowa Archaniota do tego, czego jesteś świadkiem na tej drodze? Miałś prawo. Ale mimo to, w Tobie nie ma słowa pretensji. W Tobie jest inne słowo. Obietnica. Nawet jeśli w tę obietnicę wpisany jest krzyż. Nawet jeśli do wypełnienia tej obietnicy droga prowadzi przez krzyż, cierpienie, wyrzeczenie. Naucz mnie

tego, Maryjo. Naucz mnie wpisywać w moje życie, powołanie, relacje krzyż. Naucz mnie, że Bóg jest wierny, że krzyż jest bramą do wypełnienia obietnicy.

Stacja V. Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Panu Jezusowi

*...bo Pan jest Bogiem wszechwiedzącym:
On waży uczynki. (1Sm 2,3)*

Ile ważyła pomoc Szymona? Gdyby to zależało od naszego osądu, to pewnie niewiele. Mamy w sobie niestęchaną łatwość osądzania, oceniania przy tej stacji Szymona. No bo przecież my byśmy pomogli. Przecież my wiedzielibyśmy, co zrobić. Przecież to Pan Jezus. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40). Ile razy podszedłem do człowieka sponiewieranego swoim nałogiem? Wykazałem wobec niego odrobinę zainteresowania? Przecież to jego krzyż, przecież w nim żyje Chrystus. Świetnie potrafimy sobie to wytłumaczyć, że sam sobie jest winien, że to konsekwencje jego wyborów. W Szymonie też toczyła się taka bitwa. Na szczęście Boża waga jest dużo bardziej miłosierna od naszej.

Stacja VI. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi

Łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą...

(1Sm 2,4)

Słowo wypowiedziane przez Annę przeszło 1000 lat przed powstaniem Ewangelii ma w sobie iście ewangeliczny paradoks. Paradoks, który tradycja zapamiętała w tej stacji. Nikt z nas nie zna imienia tych, których można by tu określić mianem mocarzy. Za to znamy imię tej jednej, słabej. Tak naprawdę to ona w tej sytuacji okazała się być naprawdę silną.

To w niej objawiła się prawdziwa moc. Nie w tym, że to, co zrobiła, było wielkie, spektakularne, ale w tym, że tylko ona w tej sytuacji potrafiła kochać. Tylko ona potrafiła w Skazańcu zobaczyć tego, któremu trzeba pomóc. Nie można już było Go wyzwolić, ale to nie zwalniało z miłości. Miłość jest do końca. I to jest prawdziwa moc.

Stacja VII. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz drugi

*...za chleb najmują się syci, a głodni [już] odpoczywają,
niepłodna rodzi siedmioro, a wielodzietna więdnie.*

(1Sm 2,5)

To jest napięcie właściwe grzechowi. Napięcie właściwe

sytuacji upadku w moim życiu. Z jednej strony wiem, co trzeba robić, jak błogostawione skutki w moim życiu ma pójście za Twoim słowem, a mimo to zachowuję się, jakbym tego nie wiedział. Dlatego właśnie upadam, bo podobnie jak św. Augustyn jestem po obu stronach tej walki. Ty mnie nie zostawiasz. Jesteś tu nie żeby mnie osądzać, ale żeby pomóc mi podjąć decyzję. Patrzysz mi w oczy nie po to, żeby mnie potępić, ale żebym zobaczył w nich miłość i wybrał.

Stacja VIII. Pan Jezus pociesza płaczące niewiasty

*To Pan daje śmierć i życie, wtrąca
do Szeolu i zeń wyprowadza. (1Sm 2,6)*

Te kobiety płakały nad Twoją bezsilnością, Panie. Płakały nad tym wszystkim, co z Tobą zrobiono, i nad tym, co z Tobą robią. Płakały nad Twoją zależnością od oprawców. Tymczasem to słowo pokazuje nam, że jest zupełnie inaczej. Że to Ty jesteś Panem także w tej sytuacji. Jan tak zapamiętał Twoją drogę krzyżową. Nie jako drogę skazańca, ale jako drogę koronacyjną, drogę Króla, którego tronem i zarazem berłem jest krzyż. W tym świetle widzę, Panie, jak mało jeszcze rozumiem z chrześcijaństwa. Zachowuję się jak te kobiety. Z jednej strony potrafię dostrzec czyjąś biedę

materialną, ale nie chcę dostrzec biedy duchowej, bo musiałbym ją dostrzec najpierw w sobie. Nie pozwól, bym zatrzymał się na samym altruizmie, spraw, abym poszedł dalej, abym dbał o świętość moją i tych, których mi dajesz.

Stacja IX. Pan Jezus upada pod krzyżem po raz trzeci

Pan uboży i wzbogaca, poniża i wywyższa. (1Sm 2,7)

Ostatni upadek w świetle tego słowa jest kolejnym potwierdzeniem Twojego Imienia. JESTEM. W takim Imieniu objawiłeś się Mojżeszowi. W takim Imieniu objawiasz się także tu, przy tej stacji. Jesteś ze mną, kiedy jestem ubogi i bogaty. Jesteś ze mną, kiedy jestem na szczycie, ale także wtedy, kiedy jestem poniżony przez innych albo przez własne wybory. Jesteś ze mną, kiedy upadam. Ty zawsze jesteś. Niezależnie od tego, czy mi się powodzi, czy jestem na dnie. I w jednym, i w drugim przypadku potrzebuję Twojej obecności. Potrzebuję jej, bo zarówno powodzenie, jak i poniżenie w moim życiu są miejscami moich upadków. Uwielbiam Cię w tej stacji za to, że Jesteś, że Jesteś zawsze.

Stacja X. Pan Jezus z szat obnażony

Z pyłu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go wśród możnych posadzić, by dać mu tron zaszczytny.

(1Sm 2,8)

Słowo i stacja, przy której się tym słowem modlimy, są o tym samym. O przywracaniu godności. Albo lepiej powiedzieć – o uświadomieniu nam, na czym polega i z czego wynika nasza godność. Zdarto z Ciebie szatę, żeby Cię upokorzyć, żeby odrzeć Cię z godności. Pokazano Twoje poranione ciało, na którym zapisane były konsekwencje naszych grzesznych wyborów. Paradoks. Odarty z szat, obleczony w mój grzech. A przecież nikt z nas patrzących teraz na tę scenę nie odważyłby się odebrać Ci godności. Nikt z nas widząc Ciebie takiego nie zaprzeczy, że jesteś Synem Boga, naszym Królem. Ja, Panie Jezu, w takiej samej sytuacji nie potrafię dostrzec tej godności w sobie i innych, kiedy ja albo inni jesteśmy obleczeni grzechem od stóp do głów. W moich oczach to szata, funkcja społeczna, grubość portfela, decyduje o godności. Na szczęście Ty patrzysz inaczej. Naucz mnie tego wzroku.

Stacja XI. Pan Jezus przybity do krzyża

Do Pana należą filary ziemi: na nich świat położył.

(1Sm 2,8)

Powiedziałeś kiedyś, Panie Jezu: Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Mk 8,34). W tym też? Przede wszystkim w tym. Ta stacja uświadamia nam, co jest filarem naszego życia. Uświadamia nam, że jest nim konsekwencja i wierność podjętym decyzjom, wypowiedzianym słowom, złożonym ślubom. Gdyby nie ta stacja, mógłbym Cię oskarżyć o gołostowność, mógłbym Cię oskarżyć o populizm. Trudno jest mi Ciebie naśladować w tym przybiciu. Przecież dziś wszystko się zmienia, a Ty każesz mi być wiernym? Daj mi zachować tę stację w sercu i postaw mi ją przed oczami, kiedy przyjdzie do mnie pokusa zdrady, braku wierności, zostawienia tego, kim jestem i dla kogo jestem.

Stacja XII. Pan Jezus umiera na krzyżu

On ochrania stopy pobożnych. Występną zgina w ciemnościach, bo nie [swoją] siłą człowiek zwycięża.

(1Sm 2,9)

Bo nie [swoją] siłą człowiek zwycięża. Zwycięża jak? O jakim zwycięstwie jest mowa przy tej stacji? Przecież to stacja, w której wszystko przegrałeś. Mogłeś zwyciężyć, pokazać siłę, namawiali Cię do tego: Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym (Łk 23,35); Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie (Łk 23,37); Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas (Łk 23,39). Ja, dla siebie, tak, żeby mi było dobrze: to jest moje myślenie o zwycięstwie. Największe zwycięstwo dokonało się w tym, że mimo tego, że mogłeś zejść, to zostałeś tam do końca. Największe zwycięstwo odniosła tu Miłość, która mówi, że szczęście można odnaleźć tylko w byciu dla, umieraniu dla... Ucz mnie takiej miłości do końca, abym nigdy nie szukał siebie, abym umiał żyć dla.

Stacja XIII. Pan Jezus zdjęty z krzyża

*Pan wniwecz obraca opornych: przeciw nim grzmi
na niebiosach. Pan osądza krańce ziemi,
On daje potęgę królowi. (1Sm 2,10)*

Zadziwiające jest to, co podpowiada nam to słowo. Kiedy patrzymy na tę stację, wszystko w nas krzyczy, że to koniec, że jeśli było jakiegokolwiek królowanie, to ono właśnie się skończyło. Dobrze

jest przy tej stacji zobaczyć Maryję, bo Ona pokazuje, na czym to królowanie polega. W Niej to królowanie uobecnia się już od przeszło trzydziestu lat. To władza inna jak ta, którą my uważamy za realną, za taką, która ma moc sprawczą. To władza słowa. Słowa, które angażuje serce. Słowa kogoś, kogo kocham, bo tylko takie ma nade mną władzę. Ona wie, że teraz taki czas rozpoczyna się dla Kościoła. Ona wie i przenosi ten Kościół taką właśnie wiarą, wiarą w słowo, przez Wielką Sobotę. To stacja, która krzyczy do nas pytaniem: Czy jest w tobie słowo, które angażuje cię wewnętrznie, które nie jest rozkazem, ale wewnętrznym zobowiązaniem miłości?

Stacja XIV. Pan Jezus złożony do grobu

...wywyższa moc swego pomazańca». (1Sm 2,10)

Pomazaniec. Wybrany przez Boga. Ten, którego Bóg nazywa swoim. Wszystkie te określenia pasują do Ciebie. Bardzo rzadko uświadamiam sobie, że one są też o mnie. One są o mnie od chrztu, potwierdzone i umocnione w bierzmowaniu. Niesamowite, że dajesz nam to słowo w tajemnicy Twojego grobu. To niezwykle, bo pozwala mi głębiej popatrzeć na mój chrzest. Pozwala mi popatrzeć na chrzest jako na grób, w którym pogrzebałem starego człowieka, w którym nieustannie powinienem umierać dla grzechu.

Ale Twój grób niesie ze sobą jeszcze jedną prawdę, najważniejszą, dająca prawdziwą nadzieję. Prawdę, że dopiero po takiej śmierci – śmierci dla grzechu – zaczyna się życie, dopiero wtedy.

Dziękuję Ci, Panie, przy tej stacji za moich rodziców, za ludzi, którzy przynieśli mnie do chrztu, za tych, dzięki którym uczę się umierać dla grzechu.

Koronka do Bożego Miłosierdzia - rozważania

SKRUCHA

Niepohamowane pragnienie pocieszenia Chrystusa, które ma początek w bolesnej kontemplacji tego, co On wycierpiał dla nas, karmi się tak że szczerym przyznaniem się do naszych zniewoleń, przywiązań, braku radości w wierze, próżnych dążeń i poza konkretnymi grzechami, do niedopasowania naszego serca do Jego miłości i planu.

Jest to doświadczenie, które nas oczyszcza, ponieważ miłość potrzebuje oczyszczenia przez łzy, które ostatecznie pozostawiają nas bardziej spragnionymi Boga i mniej obsesyjnie skupionymi na sobie. Widzimy więc, że im głębsze staje się pragnienie pocieszenia Pana, tym bardziej pogłębia się skrucha wierzącego serca, i „nie jest to poczucie winy, które obala na ziemię, nie jest to skrupulatność, która paraliżuje, lecz dobroczynne ułtucie, które pali wewnątrz i uzdrawia, ponieważ serce, widząc swoje zło i uznając siebie za grzesznika, otwiera się, przyjmuje działanie Ducha Świętego, żywej wody, która porusza je, sprawiając, że łzy spływają po twarzy (...). Nie oznacza to użalania się nad sobą, do czego często jesteśmy kuszeni. (...) płakać nad sobą, to poważnie żałować, że zasmuciliśmy Boga grzechem; to przyznać,

że zawsze jesteśmy dłużnikami, a nigdy wierzycielami; (...) jak kropla drąży kamień, tak też i łzy powoli drążą zatwardziałe serca.

W ten sposób jesteśmy świadkami cudu smutku, dobrego smutku, który prowadzi do łagodności. (...) skrucha jest nie tyle owocem naszej sprawności, lecz łaską i jako taka musi być wyproszona na modlitwie „. Jest to proszenie o „boleść współ z Chrystusem pełnym boleści, o udrękę serca z Chrystusem udręczonym, o łzy i mękę wewnętrzną z powodu tak wielkiej męki, którą Chrystus wycierpiał za mnie”. W tej kontemplacji Serca Chrystusa, dającego siebie aż do końca, my zostajemy pocieszeni. Ból, który odczuwamy w sercach, ustępuje miejsca całkowitemu zaufaniu, a na koniec pozostaje wdzięczność, czułość, pokój, pozostaje Jego miłość królująca w naszym życiu. Skrucha „nie powoduje udręki, lecz uwalnia duszę od ciężaru, ponieważ oddziałuje na ranę grzechu, pozwalając nam przyjąć czułość Pana”.

Nasze zaś cierpienie jednoczy się z cierpieniem Chrystusa na krzyżu, ponieważ kiedy mówimy, że łaska pozwala nam pokonać wszelkie odległości, oznacza to również, że Chrystus, kiedy cierpiał, jednoczył się ze wszystkimi cierpieniami swoich uczniów na przestrzeni dziejów. Tak więc, jeśli

cierpimy, możemy doznać wewnętrznej pociechy, wiedząc, że sam Chrystus cierpi z nami. Pragnąc Go pocieszyć, zostajemy pocieszeni.

Intencja Koronki do Bożego miłosierdzia: Módlmy się o to, byśmy potrafili zapłakać nad tym, żeśmy Boga zasmucili grzechem i mieli poczucie w sercu, że jesteśmy dłużnikami, a nie wierzycielami.

Nowenna

DZIEŃ 8: PIELGRZYMKI

Bramy Jasnej Góry były i są otwarte dla wszystkich. Pielgrzymowano tam odkąd tylko poniosła się wieść o tym, że jest tam Matka Boża w cudownym obrazie, że przez nią ludzie wypraszają wiele łask. Podobno pierwsza zorganizowana pielgrzymka szła do niej z Krakowa w 1434 roku. Pielgrzymi przynieśli wtedy odnowioną ikonę Matki Bożej, było to cztery lata po tym jak bandyci zniszczyli obraz. Jednak do najstarszych pielgrzymek należą m.in. kaliska i warszawska. Pod koniec XIX wieku z pielgrzymką warszawską postanowił wyruszyć Władysław Reymont – polski pisarz, który otrzymał Literacką Nagrodę Nobla.

W książce „Pielgrzymka do Jasnej Góry”, która powstawała w trakcie jego drogi z pielgrzymką z Warszawy napisał takie słowa: „Dałem się porwać strumieniowi i płynę. Dokąd? Nie pytam, bo mi dobrze. Czuję jakbym się zrastał z nimi. Nikt mnie nie zna, nie pyta o to kim jestem. Po prostu bratem. Jestem tętnem. Jednym tętnem serca co ma przeszło cztery tysiące głów. Będę chory? To mnie wsadzą na wóz i powiozą. Będę biedny – to mnie nakarmią. Zbiorą wytarte grosze i dadzą. I prosto to zrobią,

i szczerze. Zapominam chwilami kto jestem. Wydaje mi się, że zawsze tak żyłem i zawsze żyć tak będę.” obrazku z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej.

Modlitwy wieczorne

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojciec obrażyły i zraniły, szczególnie za.....(krótki rachunek sumienia)

Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący i odpuszcwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

Akt żalu

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

Ofiarowanie

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mojego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

Święty Józefie

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

Aniele Boży Stróžu Mój

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

Pacierz

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

Przykazanie Miłości

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Za Konających

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi. Amen.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju. Amen

